

Przegląd polityczny powszechny.



Pismo poświęcone polityce, handlowi i przemysłowi.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena jego: we Lwowie kwartalnie 1 zlr. 50 kr. — od 1. kwietnia do końca grudnia 5 zlr.
na prowincyi kwartalnie 2 zlr. — od 1. kwietnia do końca grudnia 6 zlr.
Za granicą państwa austriackiego rocznie o 1 zlr. więcej.

Nr. 5.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stepowej za każdorazowe umieszczenie po 15 kr. m. k.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędowi pocztowemu, niepodlegają frankowaniu.

Lwów dnia 14. Kwietnia 1858.

Redakcyja PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739 1/4 na 1 pięttrze.

Przegląd polityczny.

Odroczono podobno, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, otwarcie konferencyj w Paryżu. Zmiana, zaszła w usposobieniu mocarstw europejskich od czasu zamachu z 14. stycznia, powiększyła przeszkody, które utrudzały rozwiązanie spraw wschodnich za pośrednictwem kongresu w stolicy francuskiej odbyć się mającego. Przeszkody te mają być wprzód usunięte na drodze dyplomatycznej, zanim sprawy urządzenia księstw naddunajskich, zabezpieczenia praw chrześcian w Turcyi i t. p. zostaną przedłożone konferencyjom.

Hr. Persigny opuścił Londyn, a marszałka Pelissier spodziewano się tam 12. b. m. Były poseł Francyi na dworze w Londynie nie wierzy, jak piszą do Gazety Kolońskiej, w trwałość anglo-francuskiego przymierza. Usposobienie Londynu nie jest bardzo przyjaźne dla cesarza Napoleona. Z tego powodu utrzymuje *Patrie*, że emigranci demoralizują lud angielski.

Wkrótce rozpocznie się, albo się już rozpoczął w rocznikach sądownictwa angielskiego bezprzykładny proces Bernarda, obciążowanego o udział w zamachu z 14. stycznia na życie cesarza Francuzów. Ci, którzy w tym procesie jako świadkowie wystąpić mają, opuścili 7. kwietnia Paryż. Skazany na śmierć w Paryżu Rudio, a później na dożywotnie więzienie ulaskawiony, został także do Londynu przywieziony, aby przeciw Bernardowi świadczyć. Jednocześnie odbędą się także procesa polityczne przeciw Tchorzewskiemu i Truelowi, wydawcy broszury o zabójstwach politycznych.

Na obchodzie wielkanocnym u lorda majora Londynu, oświadczył lord Derby, że ministeryum nie będzie uważać bilu indyjskiego za kwestyę gabinetową.

Znow odżyła w dziennikach nieszczęsna sprawa sardyńskiego parostatku Cagliari. Rząd neapolitański zajął powyżej nadmieniony parowiec, jako łup wojenny z przyczyny ostatniego zamachu rewolucyjnego na istniejące rządy króla obojga Sycylii, i aresztował dwóch mechaników, Anglików, którzy się na tym parowcu znajdowali. Anglików Watta i Parka ulaskawił król neapolitański jeszcze przed ukończeniem procesu, a więc przed wydaniem wyroku; parowiec zaś sardyński zostaje dotychczas w rękach rządu neapolitańskiego, uznany przezeń za łup wojenny. Owoż wystosował hr. Cavour z tej przyczyny memoriał, w którym oświadcza bez ogródki, że rząd Sardynii gotów żądać od Neapolu zadość uczynienia za pogwałcenie honoru i praw narodowych Piemontu.

Dowiadujemy się także z innych dokumentów, które się do tej nieszczęsnej sprawy odnoszą, o pomyłce, a to bardzo grubej, jaka zaszła w depeszy angielskiej, przeznaczonej do Turynu, a która prawdopodobnie stała się nie małym bodźcem dla hr. Cavoura do energicznego przeciw Neapolowi wystąpienia. *)

W Madrycie mówią bardzo głośno o połączeniu się dwóch linii burbońskich, tak zwanej fuzyi. Obie linie domu Burbonów hiszpańskich miały ułożyć w kole rodzinnem i projekt i warunki tego połączenia. Naród hiszpański jest temu przeciwny.

Z północnej Turcyi donoszą, że pełnomocny komisarz Porty Ethem pasza wysłany do Serbii, uwolnił skazanych przez księcia na dożywotne więzienie senatorów. O postępowaniu komisarza wysłanego do Bosnii, donosiliśmy poprzednio. W Hercegowinie ogłosił Hussejn pasza, naczelny dowódzca tam stojącej siły zbrojnej tureckiej, dla tych wszystkich powstańców amnestyę, którzy w ciągu dni 10 broń złożą.

*) Omyłka zależała na tém, że wygotowano kopię noty, udzielonej hr. Cavour, która zaczynała się od słów następujących: „Gdy rząd JKMości zbadal czynności rządu neapolitańskiego w sprawie Cagliari otrzymałem polecenie oświadczyć JW. Panu, że rząd JKMości postanowił protestować przeciw tym czynom, z powodu, że statki neapolitańskie nie miały prawa...“

W nocie z 15. marca tłumaczono się, że przy przepisywaniu powyższej noty zaszła omyłka, albowiem powinno było stać: „Otrzymałem polecenie zapytać się JW. Pana, czy rząd sardyński ma zamiar protestować przeciw tym czynom...“

W sprawie parowca Cagliari zamieściła Times wstępny artykuł, z którego podajemy ustęp w Przeglądzie dzienników.

W sprawie uwłaszczenia włościan w guberniach podolskiej, wołyńskiej i kijowskiej, wydane zostały dwa reskrypta, jeden cesarski, a drugi ministra spraw wewnętrznych. Z Petersburga donoszą, że minister skarbu Brock prosił o uwolnienie go od obowiązków i takowe otrzymał. Na jego miejsce został mianowany ministrem skarbu senator Knaszewicz (?).

Zdobycie Luknowa.

Najważniejszą nowiną dzisiaj jest upadek Luknowa, stolicy królestwa Oudy, gdzie się zgromadziły ostatki powstania indyjskiego. Szczegółów tego ważnego zdarzenia jeszcze nie mamy, bo skape w słowa telegramy donoszą tylko, że Jenerał Outram przeszedł z 6.000 wojska i 30 działami rzekę Gumti, odparł dwa ataki powstańców, i wzmocniony przez oddział jenerała Franka i 10.000 korpus Gurdów pod dowództwem księcia Nepalu rozpoczął 10go szturm Luknowa, a 13go zrobiwszy wyłom w murach, zdobył najgłówniejsze punkta tej ufortyfikowanej królewskiej siedziby. Powstańcy cofnęli się w nieładzie z miasta, uciekając do Rohilkundy, Anglicy zostali panami pozycyi. Walka trwała więc cztery dni, a ponieważ toczyła się niezawodnie w ulicach, musiała być krwawa.

Powstanie indyjskie, któremu zdobycie Delhów pierwszy cios zadało, zostało upadkiem Luknowa zupełnie rozbitem. Upadek Luknowa zniweczył wszelkie marzenia, na teraz przynajmniej, o narodowym rządzie w Indyach. Jak po każdej wojnie domowej, tak i po indyjskiej będą się zapewne snuć po kraju zdobytym oddziały partyzanckie — ostatki armii powstańców; zniszczyć te oddziały i zrobić je nieszkodliwymi, jest zapewne zadaniem ogromnem, stosunkowo wszakże łatwem.

Ponieważ przyszłe wiadomości z Indyów będą opisywać szczegóły tego dla Anglików szczęśliwego boju, zdaje nam się stosownem opisać nieco bliżej królestwo Oudy jako teatr tych bojów.

Królestwo Oudy, które liczyło przed wybuchem wielkiego sprysiężenia sypojów pięć milionów ludności, nazywało się właściwie Ayodhya, na polskie „niezaczepne“ z którego to nazwiska wyrobiła się po wiekach nazwa Oud. Jest to jedna z najurodzajniejszych krain na całej kuli ziemskiej; na 2000 lat przed Chrystusem jeszcze miało tam panować siódme pokolenie bóstwa Wisznu. Pomimo że ludność mahometańska tego kraju jest bardzo liczną, niemniej przeto królestwo Oudy na całe Indie jest jedynym krajem, gdzie się zachował najczystszy typ indyjski. Dla tego też tam szczególnie rekrutowała kompania indyjska swoje pulki sypojów.

Stolica Oudy, Luknow, leżąca nad rzeką Gumti, składa się z trzech części: Stare miasto o wązkich ulicach ma 300.000 mieszkańców, piękne moszce i pałace perłowy, sławny ze zbioru rękopismów; Nowe miasto zbudowane na sposób europejski, gdzie jest letni zamek królewski z czarującymi ogrodami i zwierzyńcem; trzecia część nareszcie mieści w sobie same tylko moszce, pałace i inne wspaniałe bydynki, między którymi jest także pałac rezydencyi angielskiej, do której cofnęli się Anglicy, gdy Luknow wpadł w ręce powstańców. Luknow był od wieków sławnym nie tylko z powodu przepysznych budynków, wystawnego dworu i zewnętrznej okazałości, ale jako siedziba indyjskich uczonych, pisarzy i poetów, jako miasto, w którym gromadziły się wszystkie skarby indyjskiej oświaty; nazywano je słusznie indyjskimi Atenami.

Owoż ten Luknow jest znowu podług najświeższych wiadomości z Indyów w rękach Anglików; oby to zwycięstwo przyniosło zwyciężonym te korzyści, jakie oświata i cywilizacya ze sobą przynieść powinny!

Położenie katolików w Turcyi.

Położenie katolików w Turcyi jest ze wszechmiar smutnem. Przekroczywszy tylko granicę cesarstwa austriackiego, istotnie dziwować się trzeba nad tak widoczną różnicą, jaka zachodzi między katolikami w Austrii, a w sąsiedniej Bosnii. Jak wiadomo, przy podbiciu Bosnii przez

Turków, szlachta tego kraju poturczyła się, aby się tylko utrzymać przy majątkach swoich. Wschodnia część Sławian w Turcyi albo została przy wyznaniu prawosławniem od dawna przyjętem, albo jeszcze tem silniej przyłgnęła doń, widząc, że w temże wyznaniu jest może więcej żywiołów do odpięcia się Islamowi, niż w któremkolwiek innem. Zachodnia część Bosnii wytrwała przy wierze katolickiej. Zaś mnóstwo tak katolików jak i prawosławnych, niemogąc nadal wytrzymać prześladowania i ucisku od Turków, wyniosło się do sąsiednich krain na pogranicze wojskowe, do Sławonii, Chorwacyi i Banatu.

Przy zawojowaniu królestwa Bosnii przez Turków, było tam 30 klasztorów katolickich; z tych się do dzisiaj tylko 3 utrzymało — resztę wyscigali i znieśli Turcy. Trudno opisać prześladowania i mękę, jakie znosili tam Franciszkanie, nad którymi Muzulman z rokoszą się pastwił. A przecież Bóg temu zakonowi poszczęścił o tyle, że Bosnia i Hercegowina nie sturczone, i że wiara katolicka po dzisiejszeń się tam utrzymała, a to na przestrzeni tak wielkiej, jak Morawa i Szląsk razem wzięwszy. Żyje tam do 170.000 katolików, należących do szerepu sławiańsko-chorwackiego. Wszyscy oni są biedni, a tak rozproszeni, że należą do 56 parafij. Kościołów mają pięć; trzy przy owych pozostałych jeszcze klasztorach, a oprócz tego mają dwa małe. Wszystkie te pięć kościołów nie zmieszczą nawet sześćdziesiątej części katolików bosniackich i hercegowińskich — lud musi odbywać pielgrzymki kilkudniowe, chcąc Bogu pomodlić się w świątyni Jego; co powoduje Franciszkanów, że często służbę Bożą odprawiają w czystym polu, pod namiotem, albo lipą rosochatą, słowem na miejscach, gdzie nie są chrześcianie Turkom na oku, i liczniej zgromadzać się mogą, i tam klęczą skupieni w prochu, kałuży albo w śniegu. Franciszkanie dla zamaskowania się przed Turkami, zapuszczają wąsy, noszą strój orientalny i chodzą zbrojni, gdyż tym jedyńcem sposobem można się jakotako osłonić przed fanatyzmem Muzulmana.

Ze zakon franciszkański, i w ogóle duchowieństwo katolickie w Bosnii dotychczas się utrzymuje, przypisać można jedyńcem rządowi austriackiemu. Nadzwyczajny poseł austriacki, fmp. hr. Leiningen wymógł w roku 1852 na sułtanie dla chrześcian w Bosnii, że wolno im już budować kościoły, i nowe franciszkańskie klasztory zakładać. Wszakoz, jakiej budowy mogą się podjąć chrześcianie, gdy sami ledwie żyją, a grosza na najpierwsze potrzeby swoje nie mają? Wprawdzie ze składek zakupili we wielu miejscach plac na kościoły, i nawieźli pobożni Bosniacy wszelkiego materiału po drogach najprzykrzejszych i dalekich, ale kościoła jeszcze nie wystawiono ani jednego. Obecnie posyła towarzystwo w Lugdunie po 2000 franków rocznie, ku rozszerzeniu wiary katolickiej w Bosnii — ale ten zasilek jest nadto niedostateczny na tak wielkie potrzeby.

W Stariej Serbii (u Raców) jest daleko mniej katolików, niż w Bosnii i Hercegowinie, i właśnie tam trzeba największych wysilen dla utrzymania obrządków katolickich. Wielu tam przymuszony są chodzić do meczetów tureckich, będąc w duchu katolikami.

Popatrzmy na Bułgaryę i pogranicze albańskie. I w tych krajach dzięki jedyńcem zakonowi franciszkańskiemu, niezłomnej żarliwości i zabiegom członków jego, że się jeszcze do 15.000 wyznawców wiary katolickiej trzyma. Pod zarządem arcybiskupa w Daczu (Durazzo) żyje 8.000 katolików, rozprószonych między 140.000 mohamedanów i może równie tyleż prawosławnych. Tu muszą księża katolicy odprawiać służbę Bożą skromnie po domach prywatnych, bo kościoła nie mają ani jednego — a jeśli gdzie znajdzie się kapliczka, to z cegieł na słońcu suszonych, i tak ciasna, że tylko bardzo małą liczbę pobożnych zmieścić może.

Pod zarządem arcybiskupa Barskiego (Antivari) jest 7000 katolików, a w okręgach Skadarskim i Lieskim (Alessio) może więcej. Położenie ich w niczem nie jest lepszem, niż w innych krajach tureckich.

Smutna to zaprawdę wieść dla każdego katolika, że katolików w Turcyi coraz ubywa; czego powodem nasamprzód okrutne ich prześladowanie i poniżenie w każdym względzie, a potem ta okoliczność, że duchowni

katolicy (n. p. francuscy jezuita w Bułgarii) języka ludu dokładnie nie umieją, więc i wpływu wielkiego wyrzec nie mogą — podczas gdy niższe duchowieństwo prawosławne, za pomocą żywego słowa, i szczegółowej znajomości ludu prostego poczet zwolenników swoich codziennie pomnaża. Nieodręczy będzie napomknąć, że wielu przechodzi na prawosławnych dla braku księży katolickich. Pop prawosławny chrzci n. p. dzieci rodziców katolickich, daje ślub młodym, i tak ponieważ cała rodzina staje się prawosławna. Tym sposobem w Bułgarii w okręgu nikopskim całe gromady odpadły od wiary katolickiej — o czem najlepszy wywód mógłby dać były tamtejszy kiskup x. Molajoni.

Hathumajum sultańskie o równouprawnieniu chrześcian z Turkami daje nadzieję, że się położenie chrześcian w Turcyi w ogóle, a zwłaszcza katolików polepszy; to hathumajum zapewne niebędzie tylko na papierze próżnym słowem, jak n. p. sławny hat Gulhanski, o którym się niejednen chrześcian dotychczas niedowiedział, pomimo że wydany był jeszcze w 1839 roku. — Gdybyż się mocarstwa europejskie uparły i naprawdę w życie wwiódły ów hathumajum!

Przegląd dzienników.

Z Wiednia. Policji w Tryescie udało się wysledzić warsztat, w którym znaleziono wszelkie przyrządy do fałszowania pięcio-reńskich banknotów. Oprócz tego, który zrobił płytę miedzianą do odcisków, uwięziono jeszcze 11 osób, samych prawie cudzoziemców.

Pesz 31. marca. Na korzyść pozostałej rodziny największego węgierskiego poety Michala Vörösmartyego, otworzono zaraz po jego śmierci subskrypcję, która teraz została zamknięta, przyniosła rodzinie zmarłego wieszczą 100,000 złr. — Gwido de Karaczoryi ofiarował narodowemu węgierskiemu muzeum 2000, peszteńskiemu towarzystwu muzycznemu w celu zaprowadzenia katedry dla sztuki dramatycznej 5000, funduszowi emerytury węgierskiego teatru narodowego 8000, a węgierskiej akademii 30,000 złr. Z tej ostatniej sumy zostawił wspaniałomyślny dawca 20,000 do rozporządzenia akademii, 10,000 zaś przeznaczył na premie za najlepsze dzieła dramatyczne.

Petersburg. Mowa miana przez jenerałnego gubernatora Murawiewa przy otwarciu komitetu Niżno Nowogrodzkiego, każe się spodziewać, że się wkrótce ukończy kwestya włościańska; jednakże nie wszyscy dygnitarze podzielają zdanie Murawiewa. Wypadek, o którym z Petersburga donoszą, dowodzi, że właśnie kierownicy reformy włościańskiej najmniej liczą na spokojne rozwiązanie tej kwestyi. Piszą bowiem ze stolicy ros. państwa, że minister sprawiedliwości Pasin i hr. Orłow, członkowie głównego komitetu, zaraz po wyjściu cesarskiego restryktu w sprawie zniesienia poddaństwa, dusze swoich poddanych w banku zastawili. Dotychczas były ich dobra zupełnie wolne od długów.

Petersburg 8. kwiet. *Północna Pszczola* występuje przeciw fortyfikowaniu wyspy Perim przez Anglików.

Paryż. 4. kwiet. Władze rządowe postępują bardzo energicznie w usunięciu wszystkiego, coby tylko mogło zagrozić spokojowi Francyi. Być w posiadaniu pałaza jest dostatecznym, ażeby być karany, a nie ma miejsca tak tajnego, żeby policya nie potrafiła wysledzić ukrytej broni. Rozbrojenie kraju zupełne nastąpi wkrótce, tem pewniej, jeżeli rząd weźmie na siebie fabrykację pistonów.

Dziennik *Pays* utrzymuje z powodu przez *Patrie* poruszonej kwestyi wyspy Perim, że obsadzenie tej wyspy jest kwestyą, w której żadne mocarstwo pojedynczo inicjatywy brać nie może, ale tak jak każda inna ważna kwestya, rozwiązana być musi współdziałaniem wszystkich mocarstw.

Z Paryża. Zapewniają, że wkrótce senatowi ma być przedłożony projekt prawa, tyczący się dotacyi następcy tronu.

Paryż 8. kwiet. Rząd neapolitański wydał memoriał do mocarstw europejskich w sprawie parowca Cagliari.

Pays nie ogłasza drugiego listu Orsiniego, ponieważ jego autentyczność ulega wątpliwości.

Z Rzymu. Po mianowaniu nowych kardynałów, nastąpiły nominacje i awanse wojskowe. Papież zamianował jenerałami Vincento de Gregorio, hiszpana Don Emanuel de Grigorio, i Szwajcara Ellgera.

Londyn 6. kwiet. Przedmiotem wstępnego artykułu *Timesa*, jest sprawa sardyńskiego parowca *Cagliari*, a właściwie uwięzionych angielskich inżynierów Watta i Parka. Artykuł ten pochwała postępowanie lorda Malmesbury ministra spraw zewnętrznych. Względem postępowania rządu neapolitańskiego wyraża się zaś bardzo ostrożnie. Na zakończenie uwag swoich powiada ten artykuł: „Rząd neapolitański postąpił niezawodnie przeciw prawom ludzkości, i zabaczył zupełnie względy słuszności, jakie istnieć powinny między narodami. Jeżeli będzie dowiedzionem, że nadwreżył także prawa narodów, to rząd angielski pewnie nie zaniedba żądać zadośćuczynienia.“ W tej sprawie przedłożył rząd ang. parlamentowi 157 aktów; najciekawszem jednak jest w całej tej obszerniej korespondencji to, że przez pomyłkę jakas mógł wnosić rząd

sardyński z noty posła angielskiego w Turynie do ministra Cavoura przesłanej, że rząd angielski wesprze Sardynię w sprawie z Neapolem. Minister Malmesbury twierdzi wszakże, że ta przez angielskiego posła popelniona pomyłka zupełnie go nie obowiązuje. Memoriał hr. Cavoura z 30. marca dowodzi, że rząd sardyński postanowił żądać od Neapolu zwrócenia przytrzymanego parowca grożąc, że w razie przeciwnym potrafi postarać się o zadosyć uczynienie.

Londyn 7. kwiet. Dzisiejszy *Times* wystąpił przeciw projektowi przekopania międzymorza Suez, wydając to za intrygę francuzką w celu osłabienia wpływu angielskiego w Egipcie, i spodziewa się, że lord Malmesbury nie pozwoli mocarstwom europejskim mieszać się w kwestyę wyspy Perim. — Anglika Hodge więzionego dotychczas z powodu zamachu na życie Napoleona, uwolniono, ponieważ Francya odstąpiła od żądania, aby go wydano.

Z Londynu. Z zachodniego wybrzeża Afryki na desza wiadomość, że angielski komodor Witt, stojący u wybrzeża Sierra Leona dla przestrzegania handlu niewolnikami, w lutym b. r. z swoją eskadrą odbył wyprawę do krainy Kafrow Sooso, dla ukarania mieszkańców za popelnione morderstwo kilku Anglików. W ciągu kilku dni tej wyprawy spalono kilkadziesiąt osad nieprzyjacielskich, i zabito 300 — 400 ludzi opór stawiających.

Z Londynu 8. kwiet. Dnia 15. marca Luknow cały już prawie zajęli Angliki. Nena Sahib z innymi dowódcami powstańców, uciekł do okręgu Jehanpour.

Pera 3. kwiet. Zmiana w ministerstwie tureckim jest wiadomą, ale powody są zapewne jeszcze tajemnicą. Rzecz się tak miała: Sultań zawezwał do siebie w piątek Hassibę Paszę ministra finansów, i rozmawiał z nim długo w celu, żeby mu dał natychmiast 60 milionów piastrow. „Panie! odpowiedział minister, ja nie mam ani 60 tysięcy w kasie.“ „Więc nie jesteś w stanie dostarczyć mi żądanej sumy?“ spytał sultań. „W żaden sposób,“ było odpowiedzią ministra. Wkrótce potem miał sultań podobną rozmowę z Mussą Saffeti Paszą, który gdy odpowiedział sultańowi, że mu żądanych 60 milionów natychmiast dostarczy, został mianowany ministrem finansów. Mussa Saffeti Pasza jest niezawodnie dobrym finansistą, ale wielkie zachodzi pytanie, czy będzie dobrym ministrem finansów.

Belgrad 30. marca. Od dawna oczekiwani komisarze W. Porty, Ethem Pasza, i Kabuli Efendi przybyli wczoraj do Belgradu. Ludność turecka witała szwagra sultańa jako wybawcę męczenników, a z wesolego wyrazu twarzy Serbów można było wyczytać przeczcucie lepszej przyszłości. Ethem Pasza nie przyjął pomieszkania, które mu ofiarował książę, lecz zajął dom komendanta twierdzy. Jutro ma być odczytany w fortecy firman cesarski. Wystąpienie nieprzyjajne senatu przeciw księciu odstania jeszcze lepiej bezwładność jego rządów.

W tej chwili otrzymał major Anastasiewicz zawiadomienie urzędowe, że senator Damianowicz umarł w więzieniu w Gurgussowacz. Ta wiadomość niepokoiła tym mocniej umysły, że już przed dwoma miesiącami krążyła wieść o śmierci senatora. A przecież rząd na zapytanie paszy o stanie więźniów odpowiedział niezrozumienyszy się nawet, że wszyscy są zdrowi.

Belgrad 1. kwietnia. Żony uwięzionych senatorów były wczoraj u Ethem Paszy. Przyjęte jak najuprzejmiej, otrzymały od niego zapewnienie, że mężowie ich uzyskają za kilka dni wolność, i że będą przywrócony do godności, jakie przed uwięzieniem piastowali. Wczoraj był Ethem Pasza u księcia i reprezentantów wielkich mocarstw, którzy go pierwsi odwiedzili. Jako *corpus delicti* pokazywano mu u księcia narzędzie, którem ostatniego zamordować chciano. Mimo tego zażądał Ethem Pasza, o czem wiemy z pewnego źródła, by uwięzionych senatorów bez zwłoki uwolniono; gdy zaś książę wzbraśniał się uczynić zadość temu żądaniu, zostawił mu Ethem Pasza 24 godzin czasu do namysłu. Teś zmarłego w więzieniu senatora Damianowicza, major Anastasiewicz prosił paszę, by zarządził śledztwo w celu przekonania się, kiedy umarł senator i co jego śmierć spowodowało. Dzisiaj odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego; lud cisnął się tłumnie do kościoła.

Belgrad 2. kwietnia. Jeszcze przed upływem czasu, jaki Ethem Pasza zostawił księciu do namysłu w sprawie uwolnienia uwięzionych w Gurgassowacz senatorów, prosił książę komisarza W. Porty o odroczenie tej sprawy aż do świąt wielkanocnych. Kategorieczna odpowiedź przełamała upór księcia, wyprosił jednak od paszy, który przewidywał w najmniejszej przewloce niebezpieczeństwo, że uwolnieni nie wrócą do Belgradu, lecz będą wywiezieni do Nissy w Bułgarii na granicy serbskiej. Wobec tak wymuszonego ulaskawienia jest zaiste śmiesznością, jeżeli akt urzędowy przedstawia uwolnienie senatorów, jako dowód wspaniałomyślności i ludzkości księżęcej. Co do spornej kwestyi z powodu 17. §. ustawy, oświadczył Ethem Pasza bez ogródki, że tłumaczenie zgadza się z oryginałem, i że ani jedna sylaba tego §. nie może być odmieniona. (K. Z.)

Z Nowego Orleanu. Ameryka naśladowuje prawie we wszystkim Europę. Jak w Europie zjeżdżają się dyplomaci albo uczeni, tak w Ameryce zebrał się teraz w Nowym Orleanie szefowie korsarzów: Walker, Hening-

sen, Anderson i inni, dla ułożenia zapewne jakiejś wyprawy.

Bombay. Jak z ostatnich doniesień z Indyów się dowiadujemy, proces przeciw królowi Delhów, który wszystkie dzienniki za ukończony podały, rzeczywiscie jeszcze nie został ukończonym; przeciwnie trwają ciągle posiedzenia sądu i przesłuchiwanie świadków. Z badań przy tym procesie pokazuje się, że Delhi i Luknow już od dwóch lat knuły zamiar powstania, że korespondowano w tym względzie z dworem, i że wszystkie w Delbach stacyonowane pułki mahometañskie były w porozumieniu. Rząd jeden tylko nic o tem nie wiedział, albo też wiedzieć nie chciał, ażeby nie z chwiać urzędowej wiary w wierność sypoyów.

Depesze telegraficzne.

Turyn 10. kwiet. Dyrektor i żerant dziennika *Pensiero* w Oneglia skazani przez sąd krajowy w Oneglia na 15 dni więzienia i karę pieniężną 200 lirów za obrazę cesarza Napoleona.

Petersburg 10. kwiet. Główna siła oddziału w Czeczni obsadziła wzgórze Dargo, ostatnią zaporę dla armii rosyjskiej do atakowania ze wszech stron.

Korespondencye.

Czytając różne zapytania naszych towarzystw gospodarskich do roztrząsania członkom podawane, odpowiedzi nań udzielane, rozmaite rozbiory i t. p. polemiki tyczące się gospodarstwa — jako gospodarz nie obojętny powzięłem zamiar powiedzieć także nieco w tym względzie, spóźniając się umyślnie w podaniu tych myśli po dawno odbytych posiedzeniach obu towarzystw naszych, lwowskiego i krakowskiego; bo jako do tych towarzystw nie należący, nie chciałem wtrącać się w obrady; chcę tylko rzucić z serca to, co pewnie wszystkich obchodzi, i odezwać się, nie w innym celu, jak tylko, aby odkrywając myśli w wielu stronach krążące, przysłużyć się gospodarstwu krajowemu wyjawieniem onych.

Wszyscy zapewne podzielą przekonanie: że aby ogół coś dobrego uczynił, trzeba szczegółom na to się zgodzić, sposoby do osiągnięcia tego dobra obmyślić, i z chęcią do tego się przyzycznić. Piszący zatem pragnie, aby tę jego rozprawkę publiczność nasza w tem a nie w inszem przyjąć zechciała znaczeniu; jako dowód mia nowicie, że współczucie dla naszych towarzystw gospodarskich nie spi w kraju, i odzywa się w tych nawet, którzy nie są członkami towarzystw gospodarskich.

Powodem do tej rozprawki mojej jest pierwszy punkt podany do roztrząsania na tegorocznem posiedzeniu przez towarzystwo gospodarskie lwowskie, opiekujące: dla czego publiczność gospodarska jest obojętną dla towarzystwa gospodarskiego, i jakie są sposoby wskrzeszenia w niej współdziałania? Zastanawiając się nad tym przedmiotem, przyjdzie mi także wspomnieć koniecznie i o naszych szkołach rolniczych, które szczerze obchodzą każdego, przywiązanego do kraju ziemianina.

Czytając kilka korespondencyi w *Czasie*, napisanych w tym przedmiocie, przekonałem się, że uwagi w tej mierze uczynione, uzasadniają się mniej więcej na domniemywanem wyznaniu, zrobionem przez towarzystwo gospodarskie lwowskie o jakimś stanie chorobliwym towarzystwa; gdy przeciwnie z tego samego wyznania zupełnie przeciwny wniosek wyprowadzić można. Nie stan chorobliwy ja upatruję, ale przeciwnie ja widzę silne zdrowie w tem właśnie, że towarzystwo chce się samo zastanowić nie tylko nad swoją niemocą chwilową, lecz więcej nad chorobą całej publiczności gospodarskiej, po największej części obojętnej na postępy i potrzeby ogółu, zobojętniałej o przyszłość, a stekającej w terażniejszosci, jedynie z przyczyny wpływu smutnych stosunków.

Ze ten a nie inny jest stan chorobliwy, który paralizuje gospodarskie nasze towarzystwa i który lwowskiemu dał powód do zastanowienia się nad tem — jest rzeczą niewątpliwą dla każdego, który ma tylko sposobność trochę obejrzeć się w naszym kraju i zastanowić nad pojedynczemi gospodarzami i gospodarstwami.

Nie wątpimy, że towarzystwa nasze znają tę chorobę, i że czują potrzebę obmyślenia lekarstwa na nią; niemniej, że one kiedyś temu przy pomocy Wysokich Rządów zaradzą; ośmielamy się jednak w najlepszej wierze rzucić tu kilka myśli naszych. I tak zapytać:

1. Czy ta mała liczba członków towarzystw gospodarskich i ich komitetów, jako nieodpowiednia przestrzeni kraju, jest w stanie doskonale działać dla tegoż?

2. Czy, gdyby liczba członków istniejących w Galicyi dwóch towarzystw gospodarskich nawet stosownie do przestrzeni kraju powiększyła się, czy w tym natłoku myśli, chęci i słów co doskonałego utworzyć by się dało?

3. Czy jest możebne powiększanie towarzystwa stosownie do przestrzeni?

O każdym z tych trzech punktów wieleby się rozprawiać dało; lecz pewni będąc, że to każdy znający kraj i myślący sam sobie wyprowadzi, opuszczamy te rozbiory, a przystępujemy do właściwej rzeczy, powiadając: 1) że liczba członków terażniejszych towarzystw gospodarskich w stosunku do wielkości kraju jest za małą; 2) że gdyby ona i do przestrzeni kraju stosownie

powiększyła się, zabraknie jej ruchu przez samą ciżbę; 3) że jest rzeczą niepodobną do wielkości kraju stosowną zebrać liczbę członków, gdyby nawet z tej jedynej prostej a prawdziwej przyczyny, że ogromną jest liczba chętnych i rozsądnych gospodarzy, którym rozmaite okoliczności nie pozwalają mieć udziału w daleko od nich będących miejscach zebrania; 4) że naturalnym tego wszystkiego jest skutkiem obojętność gospodarskiej publiczności dla towarzystwa, o którym wielu gospodarzy mało co wiedzą i które ani swoim działaniem, ani piśmem nie daje się i nie może dać się poznawać tak, jak tego potrzeba wymaga.

Nie tyle nauka, ile raczej wzory na zasadach jej i na dłuższym doświadczeniu zbudowane, prowadzą na dobrą drogę. — Uczmy się przykładami zagranicznymi. Jak tam, np. w Niemczech, duch assocjacyjny podniósł gospodarstwo narodowe! Ile tam istnieje towarzystw gospodarskich i różnych gospodarskich galezi, np. chowu owiec, chowu i dresury koni, ogrodniczych, leśnych i t. p! Włóścianie proszą i prywatni urzędnicy stowarzyszają się w gospodarskim celu. Jak tam pierwsze towarzystwa, które się zawiązywały, trwożliwie zapytywały się o współczucie wszystkich klas gospodarzy, nie uwodząc się zachciankami prerogatywami stanu; jak to współczucie wzbudzać usiłowały dla dobra ogólnego! Jak tam one i ruchomością i odmianami miejsc swoich posiedzeń wpływają na całą publiczność! Jak tam nie tylko poważną nauką i pięknymi wystawami, ale i miłą i towarzyską zabawą działają na zjednoczenie umysłów, na zbliżenie się osób, nie zrażając pychą mniejszych, ale szukając i szanując talenta i dobre chęci jakiegobądź z gospodarzy! — Otóż może i w Galicyi o to idzie, bo i tu wymaga dobro kraju zgodnego działania wszystkich warstw gospodarzy. A gdyby i tu taki zapał ludzi ogarnął, moglibyż wszyscy w tak obszernym kraju, jak 1200 mil kwadratowych mająca Galicyja, być połączeni w dwóch tylko towarzystwach, lwowskim i krakowskim? Sąże te dwa towarzystwa, chociaż pełne chęci dla dobra kraju, w stanie, wzbudzić współdziałanie u wszystkich gospodarzy?

Rzecz zupełnie inaczej obróciłaby się, gdyby te nasze dwa towarzystwa przez wszystkich gospodarzy wspierane były czynnie i dzielnie, co inaczej stać się nie może, jak tylko:

1. Jeśli istnieć będą towarzystwa gospodarskie obwodowe (nie filialne, bo ta nazwa traci niepotrzebną opieką, a tu nie tej, ale przyjaznego porozumienia potrzeba);

2. jeśli towarzystwa obwodowe tak będą urządzone, że ich komitety urzędowo porozumiewać się będą w ciągu roku z komitetem głównym towarzystwa;

3. jeśli posiedzenia towarzystw głównych będą zasilane deputacjami, chociaż po jednym członku, z towarzystw obwodowych;

4. jeśli z obwodowych towarzystw wnioski do ogólnego obradowania w towarzystwach głównych podawane, uwzględniane będą.

Nie jest na czasie, abyśmy się tu w statuta towarzystw obwodowych, lub w wykład, jakby te towarzystwa zaprowadzać, wdawali; ten przedmiot bowiem życzeniem tylko nam zakończyć wypada, aby towarzystwa główne teraz istniejące, u wysokich rządów pozwolenie zaprowadzenia tych obwodowych towarzystw jak najprędzej wyjednaly, a potem spisanie statutów i zawiązanie owych towarzystw skwapliwie rozpoczęły.

Pogląd na dzieje tegoczesne towarzyskie uczy nas, że stowarzyszenia cuda robią. Zastanowmy się tylko nad kolejami, parą, handlem i gospodarstwem wielu krajów, a osobliwie Anglii, która ma najdawniejsze stowarzyszenia, i nad mniejszymi instytucjami, w społeczeństwie ludzkim dobroczynność mającemi na celu — a powziemiemy prędkie o tem przekonanie. Nie tylko dla samego czynu stowarzyszają się ludzie; ale aby umysły do czynu przygotować, nauczyli się oni połączyć; i tak było, odkąd ludzie ziemię obsiadywać zaczęli, bo czyby jedna cegielka zrobić się dała, gdyby się kilku nie porozumiało! a cóż dopiero w tylu ważnych i wielkich celach.?!
 Niech nam wolno będzie jeszcze dodać słów kilka o naszych szkołach gospodarskich!

Celem szkół rolniczych jest kształcenie młodych ludzi na naukowych i racjonalnych gospodarzy, ażeby oni po skończonej nauce wyszedłszy w świat, rozpowszechniali gruntowne wiadomości gospodarskie i tym sposobem do wprowadzenia zysków przyczyniali się. Używając podobieństwa, powinni oni stać się świecznikami, z których wszelkie światło z góry rzucone, ogrzewałoby i rozjaśniało wszystkie warstwy ludzi gospodarskiego zawodu. Tak jak od założycieli i kierowników tych szkół światło pada z góry na szkołę przez nich zakładaną i prowadzoną; tak z tych szkół światło z góry padać powinno na cały kraj. Im więcej świeczników, tem więcej światła i ciepła, i tem więcej wszelkiej korzyści. Mamy jedną szkołę gospodarską w Dublinach przez towarzystwo gospodarskie lwowskie założoną; druga zawiązuje się w Czernichowie przez towarzystwo krakowskie. — Tak jak pragniemy rozprzestrzenienia towarzystw gospodarskich, tak też pragniemy, aby po rozprzestrzenieniu towarzystw i liczba szkół rolniczych była większą, niżli dwójka. Spodziewamy się tego od przyszłego czasu. Tym

czasem zastanowmy się nad istniejącą i przyszłą szkołą — jedyne, jakimi obdarzyli kraj szlachetni i czcigodni obywatele nasi.

Szkoła dublańska.

Program tej szkoły naucza nas, że po odbytych w niej naukach, wyjdą z niej młodzi ludzie, mniej więcej doświadczeniem poparci (bo się tu i praktycznie gospodaruje) naukowo wykształceni, którzy obznajomieni z zasadami racjonalnego gospodarstwa, chemią, fizyką, technologią, zoologią, weterynaryą, budownictwem wiejskim, miernictwem itp. będą w stanie rozumnie albo sobie, albo drugim gospodarować. Otóż gospodarz w tej szkole wykształcony, osiadły czy to na swojej skibie, czy dla drugiego pracujący, z góry będzie wpływał na wszystko, co go będzie otaczać, i stanie się wzorem dla swojej okolicy; nie tylko kierownikiem swojego gospodarstwa, ale i nauczycielem podręcznych, a przy nim stanie się mędrszym, pilniejszym, sumienniejszym każdy jego podwładny. Jeśli jeszcze z czasem szkoła dublańska rozprzestrzeni się tak, że i niżsi służy gospodarzcy stosowne w niej odbierać będą nauki, jak to niektóre szkoły w Niemczech są urządzone, nie zostanie w ówczas nic więcej do życzenia.

A chociaż szkoła dublańska jako początkowa, nie stoi na równi z zagranicznymi; zawsze atoli samym czynem wyrzekło towarzystwo gospodarskie lwowskie, że pragnie rozwoju tej szkoły do wysokości zagranicznych, i że chce działać na gospodarstwa krajowe światłem z góry, a zatem podług zbawiennych zasad natury, według których słońce naszą ziemię oświetla i ogrzewa. Szkoła dublańska przez swoje organy działać może, a da Bóg, będzie działać i na niższe warstwy gospodarskiej publiczności, które o Dublinach może nie wiedząc, nie jedno dobre i pożyteczne od niej pośrednio nauczą. Takie robimy sobie nadzieje o szkole dublańskiej i prosimy Boga, aby dał kierownikowi wytrwałość w doprowadzeniu do końca rozpoczętego dzieła.

Szkoła praktyczna gospodarstwa wiejskiego krakowska w Czernichowie.

O tej szkole nieco odmienne mamy wyobrażenie. Nie zaprzeczając wdzięczności za nią, zastanawiamy się: dla czego towarzystwo gospodarczo-rolnicze krakowskie nie uznało tego za dobre, co uznanem było za dobre przez towarzystwo lwowskie, tembardziej, że jednakowe potrzeby jednakowych wymagają środków, i że o naśladowanie niktby nie posądzał, gdyż i szkoła dublańska jest naśladowaniem zagranicznych. Oczywiście jest, że w Galicyi jedna szkoła gospodarska nie wystarczy, czego i to dowodem, że drugą zakłada towarzystwo krakowskie; i że po pewnym czasie, gdyby już obie szkoły dublańska i czernichowska wzrosły w bogactwo naukowe i materialne, a towarzystwa gospodarskie w większej ilości by zakwitły, toby wypadła potrzeba, a z nią i możnośćby się znalazła utworzenia więcej szkół gospodarskich, choćby niższych, przyczem dawniejsze szkoły pewnieby się podniosły do wysokości akademii. Otóż przewidując, jak w przyszłość mogło i powinno być, i mając przekonanie, że wszelka wiedza z góry pochodzi, sądzimy, że przy terażniejszym stanie nauki w klasach ludzi gospodarskich nie jest na czasie dla zachodniej Galicyi niższa szkoła gospodarska, lecz wyższa, — z której wychodzą gospodarze, oświeceni wyższą wiedzą, działaliby na niższe warstwy gospodarzy; i że dla niższej szkoły wówczas dopieroby czas przyszedł, gdyby już wyższe powydawały owoce. A więc mimo wszelkiej wdzięczności dla mężów o dobro kraju dbających, nie możemy o szkole czernichowskiej zaprowadzić się mającej inaczej wyrzec, jak tylko: że ta pożądaną byłaby, gdyby w niej miała kształcić się młodzież dla wyższej warstwy gospodarstwa, a nie, jak program jej z d. 15. grudnia r. z. opiewa, że z niej wychodzić będzie tylko rozumniejsza i poczciwsza czeladź.

Siódmy punkt programu przedstawiający, że szlachetni i dobroczynni obywatele opiekujący się ubogimi sierotami, znajdą dla nich w szkole rolniczej krakowskiej miejsce, gdzie moralne i materialne wykształcenie otrzymają, a może i swemu dobroczyńcy przez poczciwą i pożyteczną służbę jego opiekę i kosztą złożone odwdzięczą, jest mimo wątpliwości o wdzięczność, najwięcej obowiązującym, albowiem do dobroczynności każdy, kto tylko może, powinien się poczuwać. Mimo to jesteśmy tego zdania, że dla podobnych wychowanców i u siebie, w domu dobroczynny, miejsce znaleźćby się mogło; a dla nieco wyższego ich wykształcenia, gdyby fundusze pozwoliły, przy wyższej szkole za małą zapłatę miejsce dla nich utworzyćby się dało, aby oni uczyć się tyle, ile im potrzeba, a razem w gospodarstwie z szkołą połączonym, pełniąc do sił zastosowane roboty, zapłatą za nich uiszczaną i swoją robotą do utrzymania szkoły przyczyniali się, na całe życie odnosili korzyści i potem swoją rozumniejszą pracą dobroczyńcom pożytek by przynieśli. Byłaby jeszcze przytém i ta korzyść, że w takim porządku wychowania w jednym miejscu, różne warstwy z sobą mając do czynienia, łatwiejby się do siebie zbliżyły, coby później ze szkoły przenosząc się w życie praktyczne, wiele zdziałało dobrego.

Dobrych czeladzi mamy wielki brak, ale jeszcze większy brak światłych gospodarzy. Miejmy tych, a znajda się i tamci; miejmy szkoły wyższe, a przy tych łatwo

utworzyć niższe elementarne; miejmy rachubę, a pokaże się, że większy pożytek przyniesie jeden, czy to z obojżku ojca lub opiekuna, czy to z dobroczynności oddany do szkoły wyższej wykształcony młodziak, który potem rządzić będzie dwudziestą głupiej czeladzi, niżli wszystka mądra lub zwykła nasza mądrymi przeplatana czeladź pod zarządem niewykształconego gospodarza, jakiego niemal wszędzie, napotkać można. Nie ganimy szkoły czernichowskiej zupełnie, bo i ona pożytek przyniesie, o jakim już wyżej powiedziano, że szkolną czeladź będą mieć nieszkolni panowie — ale zawsze musimy wyrzec: że ona nam, daleko od niej będącym, wydaje się być skutkiem przewagi głosów, pochodzących od takich członków, którym być się zdaje pożyteczniejszem mieć dobrego włodarza, niżli dobrego oficjalistę; albo pożyteczniejszem wykształcenie najniższych osób, niżli im podobnych. — Jeźliby tak było, mówimy na to:

- a) że wyższa szkoła gospodarska jest potrzebną dla ich synów, jeźli ci mają być gospodarzami, bo dziś bez nauki już trudno być dobrym gospodarzem;
- b) że i mniejszy właściciel często jest w położeniu, iż potrzebuje mieć zastępcę; a zbawionym jest, jeźli ten jest światłym gospodarzem i poczciwym człowiekiem, chociaż go taki kilka razy więcej kosztować będzie, niżli domowego kroju harapnikiewicz; a że takich zastępców nie wiele będzie, jeźli szkoły ich wydawać nie będą, rzecz pewna;
- c) że szkoła gospodarska wyższa staje się poniekąd rekojmnią przyszłego bytu gospodarstw i gospodarzy i wielu ludzi z tego zawodu żyć przymuszonych; jak to widzimy za granicą, gdzie bez szkolnej nauki i egzaminu prywatny urzędnik nie znalazłby posady;
- d) że wszystkimi siłami starając się zachowywać pieniądze w kraju, lepiej kształcić młodzież w domowych szkołach, gdzie stosowniejsze mogą odebrać nauki, jako oparte na swojej ziemi i pod swoim niebem;
- e) że jeźliby niedostateczne fundusze do zaniechania wyższych, a zakładania niższych szkół zniewały, lepiej przeczekać ufając dobrym chęciom wszystkich obywateli; a już chociaż później, ale od razu mieć to, co doskonalsze i pożyteczniejsze.

Reassumując wszystko, co się w niniejszem o towarzystwach i szkołach gospodarskich powiedziało, na zakończenie wypada nam przytoczyć:

1) że nie widzimy ani niechęci, ani oziębłości w kraju dla towarzystwa gospodarskiego, ani chorobliwego stanu samego towarzystwa; ale widzimy tylko niemożność u największej liczby gospodarzy dzielenia trudów w dźwiganiu sprawy gospodarskiej — przeczco pozorna oziębłość występuje, gdy przeciwnie każdy możeby w tej sprawie pracował, gdyby mu daną była sposobność;

2) że temu złemu da się zaradzić tylko rozprzestrzenieniem towarzystwa gospodarskiego, przez utworzenie powiatowych, koncentrujących się w lwowskim i krakowskim, przeczco zbudzi się zapał dla sprawy gospodarzy i powszechny udział;

3) że zadaniem towarzystw gospodarskich powinno być działanie z góry, tak jak działa światło słoneczne na ziemię, ale nie z dołu, to jest: niech się pierwój właściciel i jego zastępca nauczy, a potem czeladź, bo z tego także nie dobrego nie wyniknie dla gospodarstwa, jeźli mędrszy sługa od pana;

4) że takiego wydoskonalenia do skutku doprowadzić nikt nie jest w stanie, jak tylko dziś istniejące towarzystwa, dla których gospodarze nie są obojętnymi, jak to towarzystwo lwowskie w swój gorliwości wyrzekło, ale są po największej części w stanie niemożności, a w małej części w pewnym, z przyczyny różnych gnębiących okoliczności, stanie apaty; i że tylko gorącego technienia potrzeba, a wszyscy rozbudzą się gospodarze do rady i czynu w sprawie gospodarstwa;

5) że podniesienie gospodarstwa krajowego przez wpływ towarzystw i przez szkoły nie tylko wszystkim klasom ludności ku dobru posłuży, ale i dla Wysokich Rządów korzyść przyniesie, które tém więcej na swojej potędze zyskują, im więcej się wzmoże bogactwo kraju na zasadzie wyrozumowanego gospodarstwa; bo to jest podniętą przemysłu fabrycznego i handlowego, i żywiołem życia.

Cześć urzędowa.

Szkoły wiejskie. Gmina włości Czarnuszowice w obw. Lwowskim przeznaczyła na utrzymanie nauczyciela przy szkole parafialnej roczną składkę 100 złr. w gotówce i 22 meców twardego zboża, do czego gr. k. pleban miejscowy X. Stanisław Baczyński ofiarował datek po 2. złr. corocznie.

C. k. Minister sprawiedliwości zamianował aktuarjusza urzędu powiatowego Franciszka Mathiasz, i askultanta Bolesława na Potoku Potockiego sędowymi adjuktami; pierwszego przy sądzie obwod. w Przemyślu, a drugiego przy sądzie krajowym w Krakowie.

C. k. Minister spraw wewnętrznych na prośbę lekarzy obwodowych Dr. Kraus w Samborze i Dr. Ingerden w Nowym Sączu, przeniósł ich w tym samym charakterze, pierwszego do Krakowa, drugiego do Przemyśla; lekarzem zaś obwodowym w Stryju zamianował Dr. Nartowskiego, a lekarzem obw. w Samborze Dr. Turek lekarza miejscowego w Drohobyczu.

C. k. Minister oświecenia zamianował Leona Królińskiego zastępcę nauczycielskiego przy gimnazjum w Przemyślu rzeczywistym nauczycielem gimnazjalnym przy tejże szkole.

Konkursy.

- N. 11.886. Posada koncepisty przy prokuraturze finansowej we Lwowie z placą 700 złr.; termin do 30. kwietnia b. r.
 Nr. 12.539. Posada nadleśniczego kameralnego za kaucją z placą 600 złr. i deputatami, z terminem do 20. maja; m. p. do Dyrekcji fin. krajowej we Lwowie.
 N. 12.245. Posady sześciu notaryuszów w obwodzie sądowym lwowskim za kaucją 1.000 złr. z terminem do 15. maja.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W Czechach znajduje się 57 fabryk wyrobu cukru burakowego, z których 5 jest na ukończeniu, i jeszcze tego roku rozpocznie roboty.

W Kraszewie pod Radzyminem (w Polsce) odkryto wyborną glinę, z której korzystać zamysłają fabrykanci warszawscy naczyń glinianych.

Pesz 8 kwiet. Ze wszystkich gatunków zbóż, najwięcej poszukiwana jest pszenica. Na dolnym Dunaju ruch nie zwykły, albowiem przybyły już statki parowe do ładowania zboża.

Wiedeń 10 kwiet. Oprócz żyta stanęły wszystkie gatunki zboża o 12 do 15 kr. na jednej mierzycy.

Odesa 29. marca. Handel zbożem, mimo znacznego zapasu za granicę, nie tak ożywiony, jak dawniej. Siemie konopne liniane wiele poszukiwane do Belgii.

W Wiedniu zawiązało się towarzystwo, które ma wyrabiać cegły za pomocą maszyn. Każda taka maszyna za jednym uderzeniem wyklada na deskę 24 cegiel, może przeto wyrabiać w jednym miesiącu około 2 milionów, a w jednym roku do 23 milionów cegieł. Tysiąc takich cegieł kosztować będzie o 4 złr. taniej, od takiejże ilości rękami wyrabianych.

Falszowanie korzeni wzrosło się teraz niepomału, zwłaszcza w stanie tłuczonym. Dowodem tego będzie, że n. p. pieprz tłuczony sprzedają w portach celnar po 12 talarów, gdy w całości (w ziarnkach) kosztuje 22 talary. Zwykle dodają doń część soczewicy czarnej, co go czyni tańszym.

Ołomuniec. Na targu 1. kwietnia znajdowało się ogółem tylko 50 wołów, które zostały natychmiast rozprzedane po nierównie wyższej cenie, niż w zeszłym tygodniu. Najniższa cena była za jednego woła 163 złr. w. w.

Ostatnie przesilenie handlowe w Stanach Zjednoczonych Ameryki u 204.061 firm handlowych, wywołało 4937 bankructw, w sumie 291.750.000 dolarów.

Rozmaitości.

Nagrody dla sług i oficyalistów.

Towarzystwo Rolnicze w królestwie polskim podaje do powszechnej wiadomości, iż aby wynagrodzić najlepszych ekonomów, najlepszych gospodarzy, a także sługi, czeladź i rzemieślników wiejskich, żeby im dać zachętę do pracy i przykładowego sprawowania się na czas dalszy, będą rozdane od Towarzystwa Rolniczego w r. b. 1858, następujące nagrody:

Jeden medal srebrny dla ekonoma odznaczającego się znajomością swego powołania, uczciwością, pilnością, trzeźwością, dobrą obchodzeniem się z podwładnymi, oraz porządnym i przykładowym życiem domowym, i mającemu przy tem świadectwo przynajmniej 9-ciu letniej służby u jednego pana.

Jedna pochwała na piśmie, a do tego 50 rsr. gotowizną dla takiego gospodarza wiejskiego, który okazał najwięcej pracowitości i pilności, dobrego ładu i porządku w uprawie roli, łąk i ogrodów, w utrzymaniu inwentarza dobrego, narzędzi i zabudowań gospodarskich, a przy tem był trzeźwy, zgodny i uczciwy.

A także dwie pochwały na piśmie i do każdej 15 rsr. gotowizną dla dwóch takich pasterzy, owczarzy, karbowników, gajowych, parobków, kołodziejów, kowalów, stelmachów, albo innych rzemieślników, którzy we wsiach zamieszkuje najmniej sześć lat w jednej służbie i w jednej wsi, którzy są przytem wierni, uczciwi, trzeźwi, pracowici i dobrze swą robotę wykonywują.

Wzywa się przeto takich ukwalifikowanych ekonomów, dobrych gospodarzy, czeladź i rzemieślników, żeby się zgłaszali najdalej do dnia 8. maja r. b. do proboszczów w swoich parafiach, albo do dworów, które im udzieli wiadomości, dokąd po bliższe objaśnienia udać się mają.

Tak ekonomowie, jako też gospodarze, służy lub rzemieślnicy powinni być krajowego pochodzenia i rodu; obcy do powyższych nagród przypuszczani nie będą.

Berlin 2. kwietnia. Bogumil Dawizon wziął za 47 ról, w których występował w teatrze miejskim, 12.000 talarów honorarium.

Gazeta z Wenecji podaje wiadomość, że pogrzeb generała jazdy K. Gorzkowskiego odbył się d. 26. marca z wielkim przepychem. Prócz 15 generałów i oficerów floty austr., znajdował się także arcyksiążę Ferdynand Maximilian na tym obchodzie, przy którym asystowała też cała załoga. Parowiec „Gorzkowski” zabrał zwłoki nieboszczyka, i wśród grznotu dźwięków zawiózł je do Miry, wili nieboszczyka, dla złożenia ich w grobowcu.

Dnia 28. marca odbyła się w Paryżu osobliwsza ceremonia: w przytomności dygnitarzy państwa ostryżono cesarskiemu dziecięciu pierwszy raz włosy u głowy, i rozdano je pomiędzy przytomnych na pamiątkę, przy czem fryzjer otrzymał 1000 franków.

Sekowski, sławny znawca i profesor języków wschodnich, umarł w Petersburgu.

Główny los 50.000 złr. przy ostatnim ciągnięciu loteryi hr. Salma, wygrał mieszczanin z miasta Pragi.

Kronika bibliograficzna.

W Warszawie. Pan Merzbach, wydał: **Dzieje życia rodzinnego wszystkich starożytnych i nowożytnych ludów, czyli wpływ chrystyanizmu na stosunki rodzinne.** Jest to tłumaczenie historyi powszechnej księcia Jana Alzoga. Autorem tego dzieła w języku francuzkim jest zaszczytnie znany X. Gaume. O tém dziele takie daje zdanie jeden z najczcigodniej szych kapłanów francuzkich: „Dzieło to jest jednym z najważniejszych i najpożyteczniejszych, jakie się okazały. Nikt lepiej od uczonego X. Gaume dowieść i wykazać nie zdołał boskości i wzniosłości katolicyzmu, a nadto wielkiego zbawiennego wpływu jego na uzacnienie stosunków rodzinnych, podniesienie cywilizacji i zapewnienie nie tylko wiekuiętego, ale oraz i doczesnego szczęścia wszystkich ludzi, w których sercach wyrte są święte jego zasady.

W Bochni nakładem księgarza miejscowego p. Pisza, zajmującego się troskliwie drukiem pism popularnych i ludowych, wyszły na rok bieżący następujące dzieła: **Historja o domu Loretańskim**, jedno z najobszerniejszych dotąd opisów w polskim języku. — **O pielęgnowaniu i rozmnażaniu drzew owocowych**, kilka słów do pilnych gospodarzy, przez Stanisława Buczyńskiego napisanych; nakładem i drukiem W. P. 1858. — **Krótki rys jęografi Palestyny**, czyli opis ziemi świętej, w której oprócz wielu innych miejscie godnych, znajduje się także dolina Jozafata; nakład drugi W. P. 1858. — **Kabała**, czyli odkrycia tajemnic przyszłości, 1857. — **Skazówka do uprawy wszelkich warzyw i ogrodów** najpospolitszych i najpożyteczniejszych, dla wiejskich gospodarzy i t. d., przez Józefa Lompę, członka korresp. c. k. Towarz. gosp. roln. krakowskiego; nakład i druk W. P. w Bochni. 1858. — **Nauka zakładania i pielęgnowania żywych plotów**, podług 2go popr. wydania Juljusa Panczewicza, kr. pruskiego inspektora lasów — tłum. i przeł. przez Józefa Lompę; druk i nakład W. P. w Bochni. — **Życie, sprawy i wędrówka do piekła Dra. Jana Fausta**, osławionego czaroksiężnika i t. d., z niem. Marbacha; tłum. przez Józefa Lompę; tamże w r. 1858. — **Zabawy wieczorne**, czyli powieści o ziemi świętej, szczególnie dla ludu polskiego, jakoteż na potrzebę młodzieży szkolnej dla objaśnienia historyi biblijnej zastósowane; wydane przez Józefa Lompę nauczyciela elementarnego.

Nadto przysłużył się na ten rok p. Pisza wydaniem piśmkiem, poprawnion, a co większą taniem, bo po 15 kr. **Wieżnia Brodzińskiego sielanki krakowskiej**.

W Paryżu wyszła z druku broszura pod tytułem: **Rząd rosyjski i jego terażniejsza polityka**; niemniej bardzo ciekawe dzieło: **Azya i Syrya**, wspomnienie z odbytej podróży przez księżnę Belgiojoso.

W Pradze wyszły drukiem: **Swateho Augustina wyznani kneh trinactero**, tłumaczone z łacińskiego przez Jana Herczik, alumnusa pragskiego. — Od nowego roku tamże wydawanego pisma peryodycznego **Humoristické Listy**, wyszedł dotąd do piero drugi zeszyt. Zaleca się rozmaitością artykułów i ozdobjmi ilustracyami.

W Warszawie ogłoszono nowe pismo peryodyczne zeszytów z drzeworytami, pod tytułem: **Wolne żarty**, świsłki humorystyczno-artystyczne, zebrane przez bocianów polskich.

W Wiedniu wydał temi dniami p. Gabryeli, radca izby obr., bardzo dokładną mapę państwa austriackiego, która się składa z czterech oddziałów, i zawiera odgraniczenia obwodów finansowych dyrekcji krajowych obwodowych, linię celną, wszystkie cenne urzędy krajowe i państw sąsiednich, siedziby rządowych dyrektorów, komunikacje lądowe i wodne — słowem wszystko, co kupcom i fabrykantom niezbędnie do wiedzienia jest potrzebne.

Kurs Lwowski z dnia 12. Kwietnia 1858.

Dukat holenderski	4 43
Dukat cesarski	4 46
Rosyjski pół-imperial	8 15
Rosyjski rubel srebrny	1 36
Pruski talar kur.	1 32½
Polski kurant i pigociołotówka	1 10
Galicyjskie listy zastawne	79 15
Galic. obligacje indemniz.	78 30
Pożyczka narodowa	83 15

Kurs Wiedeński z dnia 12. Kwietnia 1858.

Obligacje rządowe 5 % za 100 złr.	81½
delto 4½ „ „ „	71½
delto 4 „ „ „	64½
delto 3 „ „ „	50
delto 2½ „ „ „	41
Pożyczka z losow. z r. 1834	316
„ „ „ 1839	127½
„ „ „ 1854	107½
Pożyczka narod. „ 1854	84½
Oblig. banku „	63½
„ indemniz. austrij. „	89½
„ „ galicyj. „	79½
Akcyje banku narod. za 1000 złr.	981
„ tow. kred. na 200 złr.	245½
„ żegluga parowej na Dunaju 500 złr.	542
Listy zastawne galicyjskie	78
Akcyje kolei żelaznej północnej 1000 złr.	1888½
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—
Augsburg za 100 złr. cwancygerami	105½
Bukareszt za 1 złr. a vista par.	264
Hamburg za 100 mark. banko	78
London za 1 fl. sztelr.	10.17½
Medyolan za 300 lire austriackich	105
Paryż za 300 franków	123½
Dukaty austriackie %	7½
Srebro	57½

Przyjechali do Lwowa ob 9—12 kwietnia.

PP. Prawecki E. z Ostrowa, Białobrzegi St. z Dziedziłowa, Szymanowski F. z Bobiatyna, Czermiński St. z Mieczyszczoza, Hr. Dzieduszycki M. z Korniowa, Niozabitowski N. z Wiednia, Augustynowicz Wl. z Lubli, Kędziński J. z Mieczyszczoza, Siemianowski Fr. z Siemiginówki, Kamiński Fr. z Warszawy, Czajkowski H. z Bóbrki, Ball Fr. i Berezowski H. z Wodnik, Rojowski F. z Cieszanowa, Lenczewicz E. z Zadowrza, Jabłonowski A. z Rawy, Udrycz A. z Mostów, Wiktor T. ze Swierza, Zawadzki M. z Wojciechowiec, Ujejski E. z Melny, Korzeniowski A. z Machnowa, Abgarowicz z Belligrodu, Meciński Fr. z Hutylzeł, Jaworski J. i Budziński L. z Kobylnicy, Mysłowski A. z Koropca, Jarantowski A. z Jablonki, Słonecki S. z Grochowiec.

Wyjechali ze Lwowa od 9—12 kwietnia.

PP. Wolański M. do Pauszówki, Ochocki J. do Dobropola, hr. Dunin Borkowski do Gródka, Gromnicki J. do Lachowicz, Jabłonowski J. do Dolhego, Berczowski H. do Wodnik, Kędziński J. do Mieczyszczoza, Czajkowski H. do Bóbrki, Starzyński B. do Derewni, hr. Łoś T. do Narola, Białobrzegi St. do Dziedziłowa, Jabłonowski J. do Rawy, Prawecki M. do Brzeżan, hr. Dunin Borkowski A. do Winniczek, hr. Potocki St. do Brzeżan, hr. Dzieduszycki M. do Korniowa, Zaremba B. do Dembicy, Wiktor T. do Swierza, hr. Ostrogowski L. do Juszkowicz, Hajwas J. do Jasikowa, Hajwas Adolf do Pustomyi, Ball Fr. do Tuligłow, Czermiński St. do Mieczyszczoza, Jaworski J. do Korzeliicy, Komarnicki B. do Sasowa, Udrycki A. do Mostów.

Ciągnięcia loteryjne:

w Wiedniu dnia 10. kwietnia.	69.	88.	39.	28.	57.
w Pradze „ 10. „	59.	6.	8.	74.	31.
w Bernie „ 3. „	47.	7.	66.	43.	15.
we Lwowie „ 10. „	74.	37.	73.	83.	51.

Przyszłe ciągnięcia nastąpią dnia 21. kwietnia i 1. maja 1858.

INSERATY.

Biuro wywiadowcze i agencyjne Jana Wyslobockiego w Stanisławowie

pod Nr. 61 w rynku.

Poszukuje:

Do kancelaryi prywatnej człowieka wieku średniego, bezżenego, uzdolnionego do konceptu w języku niemieckim i polskim; ofiaruje się temuż stancya, wikt i pieniężne wynagrodzenie, stósowne do zajęcia; obok tego wolno mu łędzić innem zarobkowaniem trudnić się.

Praktykanta do apteki.

Ma po postręczenia:

Sprzedż części tabularnej między Kaluszem i Doliną; zawierająca ziemi ornej i sianożęci 130 morgów, 4 karczmy; budynki gospodarcze i mieszkalne są w dobrym stanie, ogród warzywny i owocowy zawiera przeszło 3 morgów. — W tém samem miejscu do wydzierżawienia: 160 morgów ziemi ornej z sianożęciami — siano robi się 40 sążni; propinacya z karcznią i młynem idzie rocznie 300 złr., budynki mieszkalne i gospodarskie dogodne. Zasiew na zimę: żyta korcy 12, pszenicy 8 korcy, na jaryżnę owsa korcy 50, roli pod kukurudzą morgów 6, pod kartofle korcy 20, hreczki korcy 3, pszenicę korcy 3, jęczmienia korcy 4.

Część 2 mile od Stanisławowa na 4 lata do wydzierżawienia: zawiera pola ornego i sianożęci do 400 morgów; ozime zasiewy: żyta korcy 25, pszenicy k. 17, owsa 50 k., koniczny 16 garny — aręda idzie 300 złr. m. k.

Realność do sprzedania: 1½ mili od Kolomyj, w obszarze 30 morgów pola ornego z sianożęciami, dom nowy o 4ch pokojach z kuchnią angielską, oranżeryą, ogrodem owocowym i warzywnym, z karcznią, z której roczny dochód 150 złr. m. k.

W oddaleniu 2 mil od Stanisławowa jest do wydzierżawienia na 2 lata: 100 morgów pola ornego, z zasiewem ozimym: żyta korcy 10; aręda roczna 50 złr. m. k., siano robi się 20 sążni, pomieszkanie dobre i ogród owocowy.

Szukają umieszczczenia:

Rządca do dóbr prywatnych z dobrmi zaświadczeniami, w średnim wieku, oraz praktyczny gorzelnik.

Młody człowiek, ukończywszy szkoły łacińskiej, jako sekretarz do domu oywatelskiego, lub nauczyciel prywatny.

Bona francuzka, nie młoda, do konwersacyi, umiejąca język niemiecki i polski.

Bliższą wiadomość powziąć można w Biórze powyższem ustnie lub przez listy frankowane.

W hotelu europejskim (Dreznera) Nr. 7¼ jest pomieszkanie składające się z 6 pokoi, z kuchnią, spiżarnią i piwnicą na drzewo, na 3im piętrze na front — od 1go maja rocznie do wynajęcia, — tudzież i sklep z osobnem mieszkaniem, składającym się z 3 pokoi, kuchni i t. d. od 1go czerwca r. b.

Uwiedomienie.

W Tudorowie w powiecie Kopeczyńskim jest do 600 szczepów jabłonek i gruszek, do 100 szczepów czereśni, do 300 sztuk winorośli — prócz tego maliny i róże gruntowe z rodzaju *centifolia* i *gallica* w rozmaitych pięknych kolorach do sprzedania. Ceny następujące: Jabłonek i gruszek 3letnich, których w powyższej liczbie najmniej, po 20 kr., dwulet. po 15 kr., jednorocznych w silniejszych egzemplarzach, któreby się mogły i w rzędach sadzonych przesadzać, było je do palików przywiązano, i później koronę uczyniono, po 12 kr., słabsze jednoroczne (tylko do sprzedania w szkółce przydatne) po 6 kr. m. k. Czereśnie 3letnie po 15 kr. Winorośle 2letnie po 15 kr., jednoroczne po 10 kr. Malin 3 gatunki: jeden żółty, dwa nadzwyczajnie urodzajne czerwone, sztuka po 4 kr. Róże po 12 kr. Gatunki jabłek i gruszek są w najprędniejszych gatunkach zrazami sprowadzone z Frauendorf, Hohenheim, Goty, od słynnego w Austrii i Niemczech pomologa Liegla, i z tutejszych niektórych sadów. Gatunki na sprzedaż przeznaczone są bez nazwisk, ale najwięcej między niemi zimowych. Czereśnie są tutejszo-krajowe, ale gatunki wyborne. Winorośli przeszło 100 gatunków, z różnych miejsc zagranicznych sprowadzone, należą do najwyborniejszych i najwcześniejszych; jedne ku końcu września, inne na początku i w połowie października u nas zawsze dojrzeją. Przy murze lub ścianie do wschodu lub południa obróconej, dojrzewanie to o dwa tygodnie wcześniej następuje. — Prócz tego ma podpisany znaczny zapas latorośli winnych, tak zwanych sztabrów, sztuka po 4 kr. m. k. Te mogą być nazwiskami oznaczone. Instrukcyja sadzenia tychże w połowie maja będzie na żądanie dołączona. — Także posiada podpisany znaczny zapas zrazów: jabłonek, gruszek, sliw, renklodów i innych, sztuka po 4 kr. m. k. — Wszystkie szczepy i reszta w téj chwili wykopane, w mech i słomę w zapakowaniach po 20, 25 i 50 sztuk opakowane i w chłodnym lochu złożone. — Robi się jeszcze te twąge, iż te drzewka w bardzo lichej glebie umyślnie hodowane, aby, gdy przyjdą w lepszą, rokosznie rósć mogły — Życzący sobie co z tego nabyć, mogą się w listach frankowanych poste restante Kopeczyńce do podpisanego zgłosic.

Tudorów 9. kwietnia 1858. X. Jan Woliński, pleban obrz. gr. katolickiego.